Nr. 108 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 6 marca 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

Ogłoszenia

Numer pojedynczy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ruch narodowy na Górnym Śląsku.

Lwów 5 marca.

W szeregu ewolucyj, jakie w pracy nad utrzymaniem narodowych uczuć społeczeństwa przechodzi dzielnica nasza, pozostająca pod zaborem pruskim, nad wyraz ciekawym i znamiennym jest ruch, który w tej chwili odbywa się na Śląsku Górnym.

Zaniedbany i przez długie lata zapomniany ten, pod względem bogactwa przemysłowego tak cenny szmat ziemi naszej, zdawał się być ongi zupełnie straconym dla narodu. Razem z ruchem przemysłowym zalewało go morze niemieckie falami, w których miała utonąć polska cecha kraju bezpowrotnie. A jednak Śląsk właśnie dowiódł, co może twarda i mozolna praca jednostek. Pod tchnieniem idei narodowej wyrobiła się w ludzie polskim na Górnym Śląsku samodzielność narodowa, obudził się od dołu ruch narodowy, który zatacza coraz szersze kręgi i objawia się na wszystkich punktach życia publicznego w takim stopniu i w takiej mierze, jak tego nie wykazywała w tak krótkim stosunkowo okresie żadna z naszych rubieży zachodnich. Stoi on już — ten lud górnośląski — w obliczu Ojczyzny i w oczach nam się rozrasta mocą własnej woli, pracy, energji, mocą sił własnych.

Nie dziwnego, że tak potężne, a powszechne odrodzenie narodowe musiało wywrzeć wpływ także na stosunki reprezentacyjne kraju, a już przedewszystkiem na stosunek do niemiecko-katolickiego centrum parlamentarnego, które dotychczas zastępowało politycznie całą ludność Górnego Śląska, tak niemiecką, jak polską. Nic dziwnego, gdy poczucie siły narodowej dąży do tegó, aby przy zbliżających się wyborach zadokumentować swą samodzielność i odrębność narodową. Polacy górnośląscy poczuli, że nie koniecznie obronę swych interesów muszą powierzać niemieckim posłom katolickim, lecz, że mogą zdobyć się na przedstawicieli własnych, którzy będą z nimi jednej krwi i jednego plemienia, którzy w domu, w życiu publicznem, w związkach, w wiecach, na sejmie, będą podzielali z nimi te same zasady, będą jawnie i publicznie manifestowali te same uczucia i postulaty, jakie manifestuje ruch narodowy na Górnym Śląsku.

I oto źródło, z którego wyłoniło się obecnie na G. Śląsku nieporozumienie. Dawniejsi kierownicy opinji polskiej, skupiający się około bytomskiego „Katolika", nie ufają jeszcze własnym siłom i pragną łączności z centrum niemieckiem, które rości sobie wyłączne prawo do mandatów poselskich. Polityka ta odpowiada także interesom Poznańskiego i Koła polskiego w Berlinie, które jedynych jeszcze, aczkolwiek względnych, przyjaciół parlamentarnych posiada w centrum katolickiem. Innego natomiast zapatrywania są żywioły radykalne, posiadające rzeczników w dwóch młodych organach prasy: „Górnoślązaku" i świeżo założonym w Gliwicach „Głosie śląskim". To stronnictwo twierdzi znowu, że ludowi polskiemu, który moralną pracą zdobył poczucie narodowości, niewolno odmawiać prawa wyboru własnych posłów w tych okręgach, gdzie jest dość silnym, iżby odnieść zwycięstwo. Stronnictwo to jest stanowczo przeciwne wstępowaniu posłów polskich do partji centralnej; uznaje natomiast za wskazane, iżby posłowie polscy kroczyli zgodnie z centrowcami niemieckimi w sprawach katolickich.

Nie da się zaprzeczyć, że do tej zmiany frontu wobec stronnictwa centrum, jego właśni posłowie przyczynili się niemało. Faktem jest bowiem, iż wybierani przez ludność polską, zgoła prawie tak w kraju, jak i w Berlinie, nie troszczyli się o prawa tej ludności zarówno narodowe, jak i zarobkowe. Systematyczne lekceważenie najżywotniejszych spraw polskiej ludności przez górnośląskich posłów centrowych, a natomiast popieranie przez nich bibljotek germanizacyjnych, teatrów germanizatorskich, germanizacja prze niemieckich księży-szowinistów poza kościołem, w związkach i na zebraniach, mogły istotnie uczynić partję centrową czynnikiem znienawidzonym przez ludność, uświadomioną narodowo.

Bezwarunkowo sympatycznym jest ten objaw samodzielności nardowej ludu, sięgającego po swe prawa na własnej ziemi i jeżeli stronnictwo centrum pragnie być sprawiedliwem, powinno pogodzić się z postulatami Polaków. Niestety jednak, słuszność i sprawiedliwość w stosunkach stronnictw politycznych należy do rzadkich objawów i zachodzi obawa, iż centrowcy, świadomi życzliwego dla siebie nastroju umysłów w Poznańskiem, nie ustąpią dobrowolnie ze zdobytej pozycji na Śląsku. A w takim wypadku zbliżające się wybory, powinny skłonić przynajmniej obie polskie frakcje kraju, tj. „Katolika" z jednej, a radykalniejsze żywioły z drugiej strony, do koniecznego porozumienia się, celem wspólnej akcji. Byłoby bowiem i skandalem i klęską, przykre widowisko jawnego zwalczania się obu obozów polskich na Śląsku, a w rezultacie przyniosłoby korzyść — Niemcom.

Odezwa do Sokołów.

Lwów 5 marca.

W sprawie zlotu sokolego wydał wydział lwowskiego „Sokoła" do druhów tej treści odezwę:

„Dni zlotu zbliżają się szybkim krokiem; nie całe cztery miesiące dzielą nas od tej chwili, w której mamy okazać wobec siebie samych, wobec całej Polski, wobec całego świata, że polski Sokół żyje, rozwija się, wzrasta w siły, że ziścić może i ziści nadzieje, jakie w nim pokłada społeczeństwo polskie. Kto nie idzie naprzód, cofa się. Zlot odbędzie się w naszym grodzie, a więc Sokół lwowski, jako gospodarz, winien gościnnie przyjąć sokolstwo polskie i pobratymcze. Ten zaszczyt, jaki nas spotka, wkłada równocześnie na nas obowiązek wytężenia wszelkich sił, by nietylko gościnnie przyjąć naszych gości, ale by zlot udał się pod każdym względem, o ile to leży w naszej mocy.

Mamy więc obowiązek wszyscy, którzy czy to obecnie, czy kiedykolwiek brali udział w ćwiczeniach, stanąć do ćwiczeń gimnastycznych, — wszyscy mamy stanąć do pochodu — ci, którzy pracują w komisjach lub sekcjach, mają spełnić rzetelnie przyjęte na się obowiązki. Pamiętajmy, że powodzenie zlotu popchnie sprawę naszą naprzód, a tem samem zadamy kłam głosom, iż społeczeństwo polskie niezdolne jest do pracy wytrwałej, do silnej organizacji, — wogóle do pracy zbiorowej. Tu wchodzi w grę honor nasz narodowy, stańmy więc wszyscy do pracy; nikomu uchylić się nie wolno.

Od trzeciego marca br. rozpoczynamy naukę ćwiczeń zlotowych w poniedziałki, środy i piątki wieczorem od $6^1/_2$—7 i po godz. 8, to jest po ćwiczeniach członków. Mundurów sokolich dostarcza komisja mundurowa, która urzęduje w powyższe dni od 6—7 wieczorem, prosimy więc o wczesne zaopatrzenie się w mundur, kto go jeszcze nie ma".

Galicyjsko-rosyjskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu.

Lwów 5 marca.

Znamiennym jest fakt, że — po krótkiej pauzie — zaczyna znowu w sferach rosyjskich ożywiać się zainteresowanie losem Rusinów galicyjskich. Zdawało się, że po próbach, czynionych kilkakrotnie, a zawsze kończących się rozczarowaniem, osłabnie nareszcie zapał agitacyjny „wszechrosyjskich" działaczów, co ostrzyli sobie zęby na szmat polskiej ziemi, zamieszkałej przez Rusinów, a wchodzącej dzisiaj w skład państwa austrjackiego. Tymczasem mamy, oto, świeży dowód, iż apetyt w kołach rosyjskich zawsze jeszcze gotów — do jedzenia.

Donosiliśmy już o powstaniu w Petersburgu stowarzyszenia, poświęconego specjalnie opiece nad Rusinami galicyjskimi. Nazywa się ono „Galicko russkoje błagotworitelnoje obszczestwo" (Galicyjsko-rosyjskie Tow. dobroczynności), a zarówno w składzie swych członków, jak i moralnych opiekunów, liczy poważną liczbę figur rządowych a wpływowych, których stanowiska nadają organizacji pewną barwę instytucji, cieszącej się protekcją rządu rosyjskiego. Towarzystwo postawiło sobie za cel „okazywanie wszelakiego rodzaju moralnej i materjalnej pomocy Rusinom galicyjskim."

Działalność ta — jak mówi statut — ma się objawiać: w zaopatrywaniu potrzebujących jednostek odzieżą, żywnością i przytułkiem; w udzielaniu im — w razie koniecznej potrzeby — zapomóg pieniężnych; w wyszukiwaniu posad i zarobków; w opiece nad chorymi itp. Szum atoli i wielkie zainteresowanie się publiczności rosyjskiej, jakie towarzyszą powstaniu tego stowarzyszenia, zmuszają przypuszczać, iż właściwa działalność jego nie ogranicza się samym tylko celem humanitarnym; świadczy o tem zresztą przebieg uroczystości, jaka odbyła się 22 lutego br. w lokalu Towarzystwa „Russkoje Sobranje" w Petersburgu, celem formalnego otwarcia Towarzystwa galicyjsko-rosyjskiego. Zarówno dzienniki petersburskie, jak i nasz lwowski „Hałyczanin" zamieszczają o przebiegu tego obchodu obszerne sprawozdania.

Z uwagi na cechę zgromadzenia, salę ozdobiono portretami osób, które zasłużyły się w moskwiceniu Rusinów. Widniały więc na ścianach podobizny pp.: A. Dobrjańskiego (ojciec zwał się Dobrzańskim), M. Kaczkowskiego, J. Naumowicza, W. Płoszczańskiego, oraz panslawistów w carskiem znaczeniu tego wyrazu, jak: Aksakowa, Chomiakowa i Pogodina. — Przygrywką do uroczystości było kazanie prawosławnego duchownego, Petrowa, wygłoszone w czasie nabożeństwa. Porównał on narody słowiańskie do strun, które powinny się dostrajać na jednych skrzypcach, oczywiście rosyjskich, do wspólnego chóru. Po tym wstępie, prezes Towarzystwa, tajny radca A. S. Budiłowicz, wygłosił mowę programową o zadaniach Towarzystwa. „Na Rusi przykarpackiej — rzekł — żyją 4 miljony ludności, która, co do języka, obyczajów i religji, a nawet, co do swej kultury, jest ludnością rodowitą narodu rosyjskiego.., Nie pamiętamy czasów, w których wśród Karpat rosyjskich nie istniałoby plemię rosyjskie. Były i przechodziły tamtędy plemiona różne, ale rdzennym żywiołem była Ruś zawsze... Góry karpackie, to święte góry dla Rusi. Od lat 2000 stanowią one ostoję plemienia rosyjskiego. Tatary, Węgrzy, Polacy, Niemcy i żydzi zadali temu żywiołowi klęsk niemało; zachwieli nawet wyznaniem; ale Ruś Czerwona ocaliła jedno: łączność duchową i literacką z nami! Wrogie wpływy usiłowały spolszczyć Galicję, zniemczyć Bukowinę, zmadjaryzować Węgry. Nawet nazwę Rosjan zmienili na Rusinów".

W dalszym ciągu p. Budiłowicz opowiadał obszernie o podstępach wrogów Słowiańszczyzny, zmierzających do zerwania jedności Rosjan austrjackich z Rosjanami w Rosji, aby rozbić wielką całość. Przedstawiwszy działalność zagranicznej propagandy separatystycznej, która jest czynną nawet w granicach Rosji, mówca zakończył wezwaniem do zwrócenia bacznej uwagi na dzielnicę czerwonoruską. „Nowe Towarzystwo, jakkolwiek ma cele ściśle humanitarne, musi zwrócić uwagę na zadzierzgnięcie duchowej łączności jednego plemienia. Niechajże stanie się spójnią pomiędzy Rosją państwową, a Rosją zakordonową!"

Z kolei sekretarz Towarzystwa, p. Drahomirecki, odczytał sprawozdanie o dotychczasowym stanie Towarzystwa. Liczy ono 200 członków zwyczajnych, a 5 dożywotnich. Członkami-założycielami są: prawosławny metropolita petersburski Antoni, prawosławny biskup żytomierski Antoni i — jak głosi sprawozdanie — wiele innych, wybitnych osobistości, w ogólnej liczbie 45 osób. Wkładki członków wyniosły dotychczas 2600 rubli. Część kapitału przeznacza się na wydawnictwa popularne o — Rosji zakordonowej.

Na uroczystość nadesłano bardzo wiele pism gratulacyjnych i telegramów ze Lwowa, z Wiednia i z Czerniowiec. Telegrafowali także profesorowie euniwrsytetu warszawskiego, redakcja „Warszawskiego Dniewnika", oraz wielu dygnitarzy rządowych. Ze Lwowa pospieszyli z wyrazami radości pp. Markow, Monczałowski, dr. Dobrjański (za pamięci ojca Dobrzański), Pawencki (Pawęski) i prawdziwi, z dziada-pradziada bojarowie rosyjscy.

Że nowy ten środek moskwienia Rusinów galicyjskich nie jest przedsięwzięciem osób prywatnych, ale intencją sfer rządowych w Rosji, świadczy fakt, że w zgromadzeniu brał udział cały szereg figur urzędowych, jak: E. Pisarewskij, pomocnik głównego naczelnika wojsk kozackich, generał porucznik M. Korolew, tajny radca W. Kriwenko, profesorowie prawosławnego seminarjum duchownego, alumni tego seminarjum i wiele innych osobistości.

Otóż, tak wygląda w praktyce „samostijnisć" tego społeczeństwa, które wobac Polaków nazywa się ruskiem.!

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 4 marca.

(Run na Kasę oszczędności w Pradze. — Obawy z jego powodu. — Jak długo może go zagrożona instytucja wytrzymać? — Polityczna strona tej sprawy).

(fr.) Ma giełda teraz swoją „kwestję czeską", która pochłania całą jej uwagę i wprawia ją w stan wielkiego rozdrażnienia. Kwestją tą jest trwający już drugi tydzień run na Kasę oszczędności w Pradze. Że atak ten publiczności czeskiej na tę instytucję wypływa z narodowościowych pobudek, to nie ulega dziś już najmniejszej wątpliwości, obawa o bezpieczeństwo pieniędzy, powierzonych tej Kasie, zajmuje w tej sprawie zupełnie podrzędne stanowisko. Właśnie dlatego jednak, że walka narodowościowa w Czechach występuje już w takiej formie, jest ten run objawem bardzo niebezpiecznym. Tym razem bowiem atak publiczności czeskiej zwrócił się przeciw instytucji potężnej, stojącej, jak to mówią, „bombenfest", któż jednak może zaręczyć, że prąd ten złowrogi nie skieruje się przy lada sposobności przeciw instytucjom mniej silnym, które nie wytrzymają podobnego naporu, a w takim razie katastrofa mogłaby przybrać wręcz nieobliczalne rozmiary. W tej właśnie obawie tkwi cała groza położenia i tem się tłómaczy to, że nawet tak pokojowa enuncjacja, jak komunikat rządu rosyjskiego, ostrzegający ludy bałkańskie przed wszelkiemi zachciankami rewolucyjnemi, bo Rosja ani jednej kropli krwi swoich żołnierzy nie poświęci na poparcie tych zachcianek, że, mówię, nawet tak wysoce pokojowa enuncjacja, nie zdołała sparaliżować fatalnych skutków runu praskiego.

Kiedy się skończy ten run, przewidzieć niepodobna, zdaje się jednak, że nie tak prędko, ostatnimi dniami bowiem suma wkładek zwracanych codziennie powiększa się. Trzeciego dnia runu wypłacono tylko półtora miljona koron, a teraz dzień w dzień trzeba zwracać więcej niż dwa miljony. Dotychczas wycofano już przeszło 20 miljonów koron. Co się zaś tyczy pytania, do jakiej granicy właściwie wytrzyma praska kasa ten atak, to zdaje się, że granica ta jest jeszcze bardzo daleko i że wogóle na tym punkcie jest ona fortecą nie do zdobycia. Przedewszystkiem bowiem posiada kolosalne rezerwy, przeszło 40 miljonów, następnie zarząd jej bardzo przezornie lokował fundusze wkładkowe i nie więził zanadto wielkich sum w pożyczkach hipotecznych, jak to czynią inne Kasy oszczędności, lecz bardzo znaczną ich cześć fruktyfikował w papierach, które każdej chwili można zamienić na gotówkę.

Kasa oszczędności w Pradze posiada za przeszło 80 miljonów papierów wartościowych, które może w razie potrzeby zlombardować w Banku austro-węgierskim za 70 miljonów, portfel jej wekslowy wynosi około 20 miljonów i również w drodze reeskontu da się każdej chwili spieniężyć, gotówką zaś ma w innych bankach zdeponowanych około 15 miljonów. A zatem widzimy, że z tych trzech źródeł może zagrożona Kasa mieć przeszło 100 miljonów koron gotówki; ponieważ zaś do tej pory wypłaciła przeszło 20 miljonów, więc zawsze jeszcze ma w pogotowiu około 80 miljonów. A zatem, gdyby natężenie runu było takie samo jak obecnie, tj. gdyby przeciętnie wycofywano po 2 miljony koron dziennie, to jeszcze przez 40 dni wytrzyma ten atak, bez odwoływania się do nadzwyczajnej pomocy.

Gdyby zaś i ta cała obficie nagromadzona „amunicja" pieniężna została spotrzebowaną, to jeszcze ma instytucja jeden ostateczny środek ratunkowy, mianowicie wolno jej w myśl statutów wypuszczać własne listy zastawne, na podkład udzielonych przez się pożyczek hipotecznych, do połowy ich wartości. Ponieważ zaś ma ona na hipotekach rozpożyczonych 148 miljonów koron, przeto wolno jej w razie ostatecznej potrzeby wypuścić własnych listów zastawnych za 74 miljonów koron, które oczywiście Bank austro-węgierski zlombardowałby. Z tego wszystkiego wynika, że o tem, ażeby skutkiem tego runu kasa oszczędności w Pradze mogła kozła wywrócić, nie ma nawet mowy.

A teraz warto zastanowić się nad tem, czy słusznem jest oburzenie giełdy i jej organów na cały ten run, czy rację mają ci, którzy go nazywają „zbydlęceniem" narodowościowem i czy naprawdę nie można zarządowi tej Kasy zrobić żadnego, a żadnego zarzutu? Owoż można mu zrobić zarzut i to bardzo ostry, mianowicie że stojąc na czele instytucji finansowej przeznaczonej do obsługiwania tak samo dobra Czechów, jak Niemców, uprawiał szowinistyczną politykę niemiecką i prowokował Czechów. Ka-

---

(5)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej

Pan Rej z Nagłowic i jego Babińczycy, od niedziel kilku w podróży bawiący, nie wiedzieli nic o przygotowującym się festynie krakowskim i o tem, że w Osieku pani kasztelanowej nie było. Odwiedzić tedy, a rozerwać starego przyjaciela chcieli, i o ile można byłoby, podjudzić przeciwko rządom babskim (choć to się na nie nie zdało) i uprosić, by do Babina zjechał.

Słońce już trzy czwarty ch nieba obiegło i zamyślało powoli do spoczynku się zabierać, gdy z lasu na szeroki gościniec osiecki wychynął się pan Rej z towarzyszami.

Po wytrzaskaniu się piorunów, a wód gwałtownym opadzie, skwar zmniejszył się, a powietrze taką rzeźwością tchnęło, że lubo było oddychać, w lasach zaś i na łąkach tyle przeróżnego kwiecia a ziół woniejących ukazało się, iż bez przesady powiedzieć można było, że ziemia, za ukojenie ono, niebiosom wdzięczna, w jedną, wielką kadzielnicę się zmieniła i aromatami dziękowała Stworzycielowi swojemu. Dymiły tedy cząbry i macierzanki i biały głóg delikatną woń wydawał; odróżnić można było, żywicy zapach sośniny od słodkiego aromatu topoli nadwiślańskiej, a gdzie trzęsawisko się ukryło, to znać o sobie dawało wonią mchów wilgotnych, wiejących jakimś zapachem ziemistym. Drzewa jeszcze nie otrząsnęły się z ros deszczowych, to też, gdy wiatr swawolny przeleciał, a po liściach uderzył, sypały się z nich perły rzęsiste ze szmerem cichym, a najpiękniej ze łzami onemi było brzozom białym, które, libo samotnice na uboczu stojąc, li-bo do ciężkich dębów się tuląc, jako wdowy żałosne, abo roztęsknione dziewice wyglądały.

Puszcza się przerwała i zrzadła, jeno, gdzie niegdzie, drzew kępki, jak dzieci odbieżone od macierzy, na zielonej równinie usiadły, dzwoniące rozweselonym ptasząt świegotem, że zielono, a ciepło, a słonecznie było. Tu wilga się ozwie, tam kukawka zakuka; nad koroną topoli, żółtą jemieliną okrytej, zakołują wrony kraczące — i usiędą; tu słowik zalamentuje, tam dzięcioł zastuka, a po gałęziach wiewiórki pląsają, a skaczą, jak tanecznice wdzięczne, czerwonymi ogonkami wachlując, że musisz łeb podnieść, a patrzeć, a dziwować się. I pośród traw gwar niemniejszy: strzygą koniki polne, turkucie piłują, nawołują się świerszcze, przepiórki się cieszą... Tyle życia, gorącego życia naokół, że dziwno człowiekowi się robi na myśl, iż gdzieś się u płotu śmierć wije, że gdzieś białe rozsypują się prochy.

Puszcza rzadła i ostawała za jadącymi w tyle. Po lewicy ukazywały się pola orne, i sioła, i dwory szlacheckie, które rozpoznawano po snującej się wełnie dymów i splecionej nad nimi lip koronie. Daleki dzwon się ozwał, na nieszpór wołający. Pan Rej uchylił czapki, a Wyganowski rzekł:

— Katolik z waćpana się robi!

A pan Rej na to:

— W tym dzwonie bije przeszłość moja, przed nią to uchyliłem głowę.

Krótko powiedział, ale zamyśliła się luterske dusza Wyganowskiego: Przeszłość! przeszłość! i w dzwonie ona bije, i w wietrze szumi, i w falach Wisły gra!..

Zapomnij teraz, gdy możesz!..

Zdjął także czapkę.

Na prawo w oddaleniu pewnem, wąż płowy pomiędzy zielenią traw się przewijał. Była to Wisła, ku Sandomierzowi bieżąca, a choć kiedy niekiedy zasłaniały ją łóz i wicin krzewiny, że ona tam była, mówiły ci białe żagle płynącego gabaru, nawoływania retmańskie, śnieżne błyskawice skrzydeł rybitew.

— Szkoda, że z nami brata Ruperta nie ma — ozwał się pan Kurfanty. — Myślałem, że zatęskni i dogoni.

— Febrę srogą miał, rozebrać go musiała — Rej na to.

— Ale po laurus do Babina zajedzie — Kaszewski się zaśmiał i obejrzał się po za siebie.

O staj kilka za nimi jakiś jeździec walił. Nieforemnie trochę na siodle podskakiwał, a obiema nogami w brzuch konia bił, wodze puściwszy wolno, łokciami zaś po bokach siebie klepał, że sądzić można byłoby, iż to Chaim tak paradował, gdyby nie maczuga, którą w prawicy trzymał, a którą, Babińczyków dojrzawszy, jął po rycersku wymachiwać... Konie przysiadły na zadach i rżeć zaczęły, na co wnet odpowiedziała Lafirynda.. i brat Rupert wpadł pomiędzy kompanję, witającą go z hałasem wielkim.

— A skąd?

— A jak nas dopędziłeś waćpan?

— Kiedy żeś wyjechał?

— Co z febrą słychać? — skrzyżowały się pytania.

Na wspomnienie febry brat Rupert zaczerwienił się trochę, ale zdrów był, posłużyło mu nawet ciężkie choróbsko ono, bo oczy błyszczały, jak u młodego wilczka, nozdrza jak u Zeleuta wachlowały, a usta, ni to świeżo wycałowane miał, przez które widocznie świeża fala krwi przelewała się, a takie rozpromienienie od całej postaci biło, że pan Rej zdziwił się i rzekł:

— Waćpan mi jakoś wyglądasz inaczej!

— Zdrów jestem!

— Posłużyły Zaleszczyce?

— Zacny dom! wiekować tam jeno!...

Zaśmiano się.

— Cóż komornik?

— A no — nic!

— A komornikowa?

— A no — tak!

— Zrozum-że, co to znaczy!

— Dalibóg, że ten głupi, kto na życie narzeka.

— Abo co?

— Śliczny świat!

— Czy waćpan czasami dendery nie uszczknąłeś po drodze?

— Nie było czasu na popas.

— Cóż w Zaleszczycach słychać?

— Chwalić Boga, pożar ugasili.

— Wypadek, czy podpalenie — nie wiesz waćpan?

— Podpalenie — odpowiedział brat Rupert bez namysłu.

— I wiadomo, kto podpalił?

— Wiadomo, ino nie wszystkim.

— A waćpan wiesz?

— Jakżebym nie wiedział! wżdy to moja robota.

— Co? co? — tu i tam zawołano.

— Przyznam się waćpanom, bo już nie ma z czego sekretu robić. Dano mi pokój na górce... To była nieuwaga, ale nie wiedziano nic, żem się z Muzami pobratał i z racji onej nieprzytomny czasami bywam. Wypadkiem zapuściłem ogień, po strychu chodząc, bom inspiracji szukał, a spokojnie usiedzieć nie mógł. Ale, chwalić Pana Boga, wszystko się dobrze skończyło, bo... i tego i tamto — i waszmość panów dognałem, choć dopiero dziś zrana Zaleszczyce opuściłem.

— Porządnie waćpan pędziłeś — zaśmiał się Podbereski.

— Wiatr mnie gnał, a Lafirynda sama niosła.

— Dziwnie waćpan wesoły jesteś — znów się ozwał pan Rej.

— Kraków mi nie służył, a ojciec Lismanin wątrobę truł i zadużo oleju do jedzenia pakował. Człek nie wiedział, jak to na świecie jest, a tu i talent się odkrył i waćpanów poznałem i tego i tamto...

— Co — tego i tamto?

— Śliczny świat!... — zawołał znów brat Rupert — O! słyszycie, jak kukawka zawodzi: kuku kuku!.. A nutny? Mówią, że to on tak słowiczce swojej śpiewa: „Fiti-tiu, fiti-tiu!... ojejejej, jak mi dobrze na świecie!.." A świerszcze: cirrr — grają!

— Czy on czasem mentem nie stracił? — mruknął pan Kurfanty.

— Pocałujmy się, bracia mili, bom jeszcze nie powitał was, jako się godzi...

I jął każdego po kolei obłapiać, a do gęby się brać, co czynił z serca przepełnienia, a że silny był, każdy parę razy stęknąć musiał, gdy brat Rupert za szyję go ujął i do piersi swojej przygarnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niemal fundacja dobroczynna, jaką zrobił ząd tej Kasy, była prowokacją Czechów i żniła ich uczucia narodowe. Czyż nie było prowokacją wydawać krocie na to, aby zczelnym burszom niemieckim zrobić prezent w postaci pięknego hotelu, któremu dano nazwę „Studentenheim?" Tu, w takich fundacjach tkwią główne powody oburzenia publiczności czeskiej na tę instytucję.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 5 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6 R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Eksc. dr. W. Korytowski, wiceprezydent kraj dyrekcji skarbu powrócił do Lwowa i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

W zdrowiu metropolity Szeptyckiego polepszenie wzrasta z każdym dniem. Chorego co dziennie odwiedza prof dr. Wiczkowski; ks. metropolite, jak się zdaje, będzie mógł jeszcze w tym miesiącu wyjechać do Nervi koło Genui.

Walne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego odbędzie się we Lwowie dnia 16 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu Banku przy ul. Słowackiego l 18.

= **Dla obywateli honorowych.** Zamiast dyplomów obywatelstwa honorowego, wprowadza reprezentacja stolicy kraju, dla mężów, których pragnie uczcić najwyższem, jakie posiada, odznaczeniem, złote medale. Projekt medali takich, jakoteż i model, sporządził był śp Julian Markowski Na stronie frontowej medalu mieści się widoczek Lwowa z ratuszem i kościołem katedralnym; pośrodku postać kobieca, „Leopolia", wznosi w górę wieniec laurowy Na stronie odwrotnej w pięknej girlandzie będzie napis, upamiętniający imię i nazwisko, oraz datę nadania obywatelstwa honorowego Mianowani w ostatnich czasach obywatelami honorowymi Lwowa: Henryk Sienkiewicz i dr. Bronisław Radziszewski otrzymają już takie medale.

Izba rękodzielnicza z powodu bardzo małej liczby zgłoszeń, odnosi się ponownie do pp. majstrów wszystkich rzemiosł, których uczniowie mają zamiar wziąć udział w wystawie prac uczniów rękodzielniczych we Lwowie, ażeby zgłaszali ich bezzwłocznie w sekretarjacie izby rękodzielniczej (ratusz II. piętro), a najpóźniej do dnia 15 kwietnia b. r. Jeżeli do tego ponownego terminu nie zgłosi się dostateczna liczba wystawców, projektowana wystawa prac uczniów rękodzielniczych nie będzie w tym roku urządzoną.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W sobotę, dnia 7 bm:

Przemyśl. Dr. Z. Pazdro: „Kobieta w statystyce".

W niedzielę, dnia 8 bm.:

Brody. Prof B. Duchowicz: „O artykułach spożywczych i ich fałszowaniu" (z doświadczeniami).

Drohobycz. Prof Pytel: „Rok 1863".

Kołomyja. Prof. A. Sienicki: „Pokrewieństwo języków".

Stanisławów. Adw. dr. W. Jurkiewicz: „Cześć a prawo".

Stryj. Prof Fryz: „Początki mowy ludzkiej".

Tarnopol Prof. St. Srokowski: „O budowie geologicznej Galicji".

Złoczów. Dr. Z. Bendel: „Historja".

Czyja jałówka, pies i tłumok? Magistrat podaje do wiadomości, że na targowicy bydła przytrzymana została jałówka, po którą dotąd nikt się nie zgłosił. Dnia 17 lutego b. r. przybłąkał się w Rynku ku ulicy Łyczakowskiej piesek mały do p. Ludwika Wyszyńskiego, kancelisty dyrekcji policji, i ten piesek, mimo napędzania, wraca do donoszącego i u niego pozostaje. Nakoniec znaleziono w miesiącu październiku 1902 tłumok z bielizną, po który dotąd nikt się nie zgłosił, a który jest w przechowaniu u znalazcy. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych rzeczy, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu, w godzinach urzędowych, w przeciągu dni 14.

Złodziejska sztuka. Julja Stebelakowa, stróżowa, przy ulicy Blacharskiej l. 18, wychodząc do miasta, zostawiła swoje 4 miesięczne dziecko śpiące na poduszce na łóżku. Kiedy w godzinę może później wróciła, zastała skobel swojego mieszkania oderwany, a kiedy weszła do wnętrza, zauważyła na łóżku brak kołdry i poduszki. Dziecko miało głowę i usta owiązane szmatą Widocznie, złodziej zabierając poduszkę obudził dziecko i to narobiło krzyku, obawiając się zaś, by ów alarm niemowlęcia nie zwabił do mieszkania sąsiadów, zatkał mu szmatą usta.

Okradziona wdowa. Agnieszka Romańska, wdowa, zamieszkała przy ulicy Ormiańskiej l. 32, doniosła policji, że Stanisław Żukowski, betoniarz, rodem z Warszawy, skradł jej z niezamkniętego kufra kwotę 200 kor i zniknął.

Na karę śmierci. Na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych, uznał trybunał krakowski Kubowicza winnym zbrodni rozbójniczego skrytobójczego morderstwa i 7 zbrodni kradzieży i skazał go na śmierć przez powieszenie. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

Przykra przygoda. Kasjer główny Banku austro węgierskiego p. Fryderyk Speichler, padł ofiarą wyrafinowanej oszustki Jadąc z Wiednia do Budapesztu, poznał w wagonie bardzo piękną kobietę, która w rozmowie z nim, opowiedziała mu, że miała stosunek z pewnym wysokim dygnitarzem państwowym w Belgradzie, który atoli teraz z nią zerwał i pozostawił ją bez wszelkich środków do życia, tak że jej nic innego nie pozostaje, jak samobójstwo. P. Speichler, zbliżył się do pięknej sąsiadki, zainteresował się nią i zaproponował jej, aby z nim udała się do Pesztu gdzie zabawi pół dnia, a potem wróciła z nim do Wiednia, gdzie się nią zaopiekuje Kobieta owa z wielką radością zgodziła się na to. Oboje zabawili przez pół dnia w Budapeszcie, poczem wsiedli do pociągu, aby powrócić do Wiednia. W pociągu kobieta owa widocznie zapomocą chustki zachloroformowanej uśpiła Speichlera, wykradła mu pugilares, w którym znajdowało się 30.000 franków w banknotach, oraz kilka przekazów Banku austro węgierskiego i zniknęła bez śladu Gdy p. Speichlera obudzono w Wiedniu, nie było już ani pieniędzy, ani sąsiadki. Wszelkie poszukiwania za nią spełzły na razie bez skutku.

Samobójstwo dziewięcioletniego dziecka. W Wiedniu zdarzył się wczoraj niezwykły wypadek samobójstwa małego dziecka. — Dziewięcioletni syn woźnego bankowego Rajtla, uciekał często z domu i włóczył się po ulicach, za co go ojciec karał. Wczoraj rano znów uciekł z domu. Matka znalazła go na dworcu kolei zachodniej i przyprowadziła do domu. Zaledwie znaleźli się w domu, gdy chłopak usłyszał na schodach kroki ojca. Obawiając się widocznie kary, podbiegł do okna i rzucił się z trzeciego piętra na bruk. Jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Stan zdrowia papieża. Pomimo, iż papież czuje się dobrze, lekarze doradzili mu odpoczynek, dlatego do przyszłego tygodnia nikt nie będzie przyjmowany na audjencji.

„Osservatore Romano" donosi: Papież nie przyjmował wczoraj nikogo, gdyż po nadzwyczajnych trudach ostatnich dni, za poradą lekarzy, postanowił odpocząć przez kilka dni.

Podwyższenie emerytur. Francuska izba deputowanych uchwaliła miljon franków na podwyższenie emerytur dla wysłużonych górników.

Z dworskich skandali. W. ks. szweryńska wyszła morganatycznie za mąż za jednego z rosyjskich dygnitarzy. Księżna Teresa bawarska, która doprowadziła do skutku pojednanie W. ks. toskańskiej z córką, dąży obecnie do pogodzenia małżonków (!) t. j saskiego następcy tronu z ks. Ludwiką, co ewentualnie nastąpićby mogło, gdyż kościelnego rozwodu nie było.

Kolorowa fotografja. Podobno dr. Miethe — jak donoszą z Berlina — udało się rozwiązać problem kolorowych fotografij. Demonstrował on ten swój wynalazek onegdaj w teatrze „Urania" w Berlinie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —1 5, Wiedeń +3·0, Pola +9 0, Budapeszt +4·0, Florencja +7 0, Biarritz +9 0, Paryż +7 0, Monachjum +3 0, Berlin +2 0, Memel +2 0, Wilno —0·0, Bregencja +4 6, Gorycja +5 0, Rzym +8 4, Petersburg —4 5, Moskwa +0 0, Abazia +8 0, Lussin piccolo +9 2, Nizza +14 0

Depresja barometryczna straciła na pogłębieniu i posunęła się aż ponad wschód morza Niemieckiego i powoduje w zachodniej stronie Europy śr dkowej pogodę przeważnie chmurną i dżdżystą; na wschodzie jest pogoda przeważnie jasna i sucha. Temperatura utrzymuje się ponad stanem normalnym. Prognoza: Łagodnie, ale pochmurno.

Z kraju.

Cieszanów. (Pożar) W Rudzie różanieckiej wybuchł pożar w szopie należącej do hr. Watmana, a przeznaczonej na skład siana i słomy dla huzarów, stacjonowanych w Dolinach ad Żuków. Pożar zniszczył doszczętnie całą szopę, wraz z nagromadzonymi w niej zapasami siana i słomy, wyrządzając szkodę na 14.000 koron. Przyczyną pożaru było zapewne nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Gorlice. (Wieczór styczniowy). Ku uczczeniu 40 tej rocznicy powstania narodowego z roku 1863/4 urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Gorlicach, w sobotę dnia 7 marca we własnej sali, uroczysty wieczorek Amatorzy odegrają „Na poddaszu", poemat dramatyczny w jednym akcie przez Aurelego Urbańskiego i „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w jednym akcie przez Aurelego Urbańskiego. Po wieczorku odbędzie się wieczornica dla członków Towarzystwa ku uczczeniu zaproszonych miejscowych uczestników powstania z roku 1863/4, tudzież gości (członków orkiestry z Nowego Sącza i Jasła).

Grybów. (Pożar). Na obszarze dworskim w Wojnarowej, własności p. Antoniego Długoszowskiego, spłonęła stodoła, młocarnia, spichlerz i stajnia, z zapasami zboża i słomy. Szkoda w budynkach wynosi 12 000 koron, w zapasach zboża i słomy 18 000 koron. Ogień był podłożony.

Kolbuszowa. (Fatalny wypadek) zdarzył się przed kilku dniami w Woli raniżowskiej. Ośmioletni syn tamtejszego gospodarza Kobylarza, bawiąc się w czasie nieobecności rodziców obok studni, wpadł do niej i zginął na miejscu.

Nieznanów. (Pożar). W Nieznanowie, powiatu kamioneckiego, wybuchł pożar dnia 3 marca b r., o godzinie 4 rano, w domu mieszkalnym Symchi Unger W płomieniach znalazła śmierć matka z dwojgiem małych dzieci. Nadto spłonęła stodoła i stajnia, a w niej dwoje bydląt. Ogień udało się zlokalizować i ograniczyć tylko na tem jednem domostwie, przy pomocy dworskiej sikawki St. hr. Badeniego. Ubezpieczona szkoda wynosi około 2000 koron.

Podwołoczyska. (Nowy pomysł Rusinów). Prowodyrowie ruscy wpadli na nowy pomysł rutenizacyjny. W dwóch wsiach okolicznych (Orzechowce i Czerniszówka) zorganizowali chłopów i od trzech niedziel urządzają ruskie przedstawienia teatralne. Byłoby to bardzo piękne, ale na te przedstawienia agitatorowie wabią polskich przedmieszczan naszych i drażnią w rozmaity sposób nasze uczucia narodowe bądź przekręcaniem wyrazów polskich, bądź też wyzywającemi pieśniami ruskiemi. Polskim słuchaczom było jednak już za wiele tego ośmieszania i prowokacji. Więc po takiem przedstawieniu ubiegłej niedzieli zaintonowali naraz hymn: „Patrz Kościuszko, na nas z nieba!" Pieśń ta tak dalece skonfundowała Rusinów, że wynieśli się chyłkiem ze sali. (My sądzimy, że najlepszą radą na te ruskie prowokacje byłoby dla Polaków, zgoła nie uczęszczać na przedstawienia. — Red „Dz. Pol.")

Przemyśl. (Wyrok śmierci). Jan Demski, włościanin z Twierdzy, został skazany przez sąd przysięgłych, za zamordowanie swego ojca, na karę śmierci przez powieszenie.

Stara ropa. (Eksplozja dynamitu). Fatalny wypadek zdarzył się dnia 26 lutego b. r. w Starej ropie. Oto wieśniak tamtejszy skradł z wozu transportującego 180 kilogramów nabojów dynamitowych, potrzebnych do przedwstępnych robót około nowo budującej się kolei Sambor Turka Użok, mieszczących się w paczce, podczas gdy konwojujący w karczmie zakrapiali robaka. Zaniósłszy paczkę do domu, umieścił ją na strychu i wraz z żoną przystąpił do rozbijania paczki, myśląc, że się w niej złoto znajduje. Podczas tej czynności eksplodował dynamit, rozrywając w kawałki wieśniaka i jego żonę, tudzież wysadzając cały dach w powietrze.

Zaleszczyki. (Echa karnawałowe). Pożary następujące jeden po drugim, a napełniające spokojnych mieszkańców naszego kresowego miasteczka trwogą, odwróciły moją uwagę w inną stronę, tak, że zapomniałem całkiem donieść o miłej i bardzo pożytecznej rozrywce, jaką tu mieliśmy na zakończenie karnawału.

Dzięki inicjatywie niestrudzonej starościny tutejszej, pani Zofji Veltzé, odbyło się dnia 19 lutego b. r. przedstawienie amatorskie „milusińskich". Pociechy rodziców odegrały z wielką werwą i humorem kilka sztuczek, zastosowanych do młodocianego wieku. Na zakończenie odsłonięto bardzo udały obraz z żywych osób: „dziatwa u stóp Matki Boskiej", układu p. Wagnera.

Czysty dochód, pomimo bardzo niskiej ceny biletów, przyniósł jak na nasze stosunki pokaźną kwotę 109 koron 76 halerzy, którą szlachetna orędowniczka, dotąd bardzo zaniedbanej ochronki, p. Zofja Veltzé przeznaczyła dla sierot. Tak więc maluczcy, pozostający w szczęśliwszych warunkach, przyczynili się, dzięki pięknej myśli inicjatorki, swą grą do otarcia łez biednym, przez los skrzywdzonym sierotkom. Zaiste, przykład godny naśladowania, połączenia pięknej, pouczającej rozrywki dla dzieci z pożyteczną. Po przedstawieniu puścili się w tany z początku milusińscy, a potem i starsi. Niczem nie krępowana zabawa przeciągnęła się grubo po północy

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp: Henryka Baczyńska z Chyrowa koron 1·—, Andrzej Wirstlein z Chyrowa 1·—, Kółko u p Owoca z Chyrowa 2 , Grono nauczycieli gimn. I w Kołomyji 17 —, dr. Offe z Kołomyji 1·—, ks. Lehman z Tarnopola 1·—, Szankowski z Tłumacza 1 , Nowak z Waręża 1·—, Oddział straży skarbowej z Kaniowa starego 4·26, Stanisław Sommer z Mościsk 5·— Razem w dniu 5 bm. 34 k. 26 h. Poprzednio wykazano (XXVI) 2896 koron 42 h Razem więc (XXVII) **2930 k. 68 h**

Z tego odesłano kwotę 2000 koron, przeto pozostaje w naszej administracji 930 k. 68 h

O dalsze datki prosimy gorąco!

* **Zakład techniczno-dentystyczny,** p. Z. Wiktora już został otwarty na placu Bernardyńskim

* **Przedstawienie** Ben-Ali-Beja odbędzie się w Kasynie miejskiem w piątek dnia 6 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem, dla członków Kasyna i szerszej publiczności Bilety do nabycia w kancelarji Kasyna.

* **Posiedzenie naukowe** Tow lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 6 marca b r, o godzinie 6 wieczorem w lokalu Tow. Na porządku dziennym:

Dr Rydygier L: Przedstawienie chorych po operacji, a) raka odbytnicy, b) nowotworu sieci, c) opadnięcia trzewi (m. glénardi), d) anus praeternaturalis.

Dr. Pisek: O narkozie chloroformowej dotkniętych chorobami serca

Dr. Ziembicki G: O odpowiedzialności lekarskiej w razie śmierci wśród narkozy (Dyskusja).

Dr. Wątorek: Mechanizm III-go okresu porodu (część II)

* **Tow przyjaciół zdrowia.** W niedzielę dnia 8 marca b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w lokalu Tow lekarskiego ul. Dominikańska l. 9, walne zgromadzenie Tow przyjaciół zdrowia.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w sobotę dnia 7 marca b. r. wielką tombolę przy muzyce, po czem gry towarzyskie Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Z „Sokoła".** Wielką liczbę humorystycznych wieczorków, powiększy wieczór, urządzony staraniem polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół" we Lwowie w niedzielę dnia 8 marca b. r. W program jego wejdą wesołe kwartety i monologi humorystyczne, a zakończy p. Kolinek, popisując się dowcipnymi figlami i sztuczkami prestydigytatorsk, których jest, jak na amatora, mistrzem niezrównanym, a nadto zagra parę aryj na kieliszkach szklanych.

Zaproszenia i bilety po 50, 40, 30, 25 i 10 ct. nabywać można w kancelarji „Sokoła" codziennie od godz. 5—8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Lodwiki R hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp: Bolesław Wayss z Drohobycza 2 kor, C L. 1 kor,. Z Gorlic 3 kor 20 hal, Olechówna z Mościsk 1 kor., Brzozowski ze Stanisławowa 1 kor., P. ze Strzyżowa 2 kor., M A. ze Lwowa 2 kor., Ryziewiczowa z Rawy rus 1 kor., Stefanja Kosiorska z Jasła 1 kor., M. J. za Lwowa 1 kor., Müller z Trembowli 2 kor.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. M J. ze Lwowa 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta. złożyli pp.: Opiat z Niska 1 kor., zamiast na wieniec (Baltazara Ludwiga) Ludwikowie Stadmüllerowie 10 kor.

Zmarli:

Ks. Józef Dąbrowski, rektor seminarjum duchownego polskiego w Detroit w Ameryce, zmarł nagle dnia 16 lutego b. r. na paraliż serca. Ś. p. ksiądz Dąbrowski był jednym z najzasłużeńszych kapłanów polskich w Ameryce

Nr. 9 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi dwa razy dziennie

i kosztuje miesięcznie

2 kor. we Lwowie

2 kor. 50 h. na prowincji.

Z dwurazową wysyłką **3** kor.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek", Gawalewicz „Majster do wszystkiego", Włast „Opowiadania z okolic Słuczy", Miciński „Nauczycielka", Rystan „Jerk", Żuławski „Pax", Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., tylko 7 koron.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata", Sewer „W kleszczach", Neumanowa „Baśnie wschodu". Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora", Górski „Bibljoman", Grabowski „Przed laty". Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., tylko 6 kor.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791", „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)", Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej", Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku", Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski" (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m Krakowa z czasów Kościuszki", Szajnocha „Pisma" 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I" (z illustr.), Wybranowski „Ongi w dworach". Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 kor.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje" (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec" komedja, Echegaray „Gateotto" dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy". Tenże „O Rusi i Rusinach", Tenże „Leon XIII", Łoziński „Tłum" studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor. 80 hal., tylko 5 kor.

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor 10 hal tylko 26 kor

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie Dziś we czwartek po raz pierwszy „Tosca", opera w 3 aktach słowa L. Illiki i G Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou, przekład L. G., muzyka G. Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina. Nowa i wielka wystawa.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna, (grana po raz pierwszy w Paryżu w „Comedie Française" dnia 7 lutego 1902). W przedstawieniu wystąpią panie: Bednarzewska, Solska, Stachowiczowa; pp.: Kamiński, Solski, Feldman, Brzozowski, Antoniewski, Stanisławski i Rasiński

W sobotę „Tosca", opera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wolny strzelec". opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego

W poniedziałek „Markiz de Priola", sztuka.

We wtorek „Tosca", opera.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 5 marca, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Pawła Sarasate, skrzypka i Berty Marx Goldschmidt, pianistki.

W sobotę, 7 marca, setny koncert w sezonie 1902/1903. — Ceny miejsc niezwykle zniżone.

W niedzielę, 8 marca, setny pierwszy koncert w sezonie 1902/1903. Ceny miejsc takie same niskie, jak na koncert sobotni.

Artysta naszej sceny p Jan Nowacki, wyjechał na urlop, w czasie którego zwiedzi teatry we Wiedniu, Monachjum, Dreźnie i Paryżu.

Z Filharmonji. W sobotę jak wiadomo — święcić będzie Filharmonja jubileusz setnego już z rzędu koncertu od chwili swego otwarcia, a więc w przeciągu pięciu zaledwie miesięcy swego istnienia W program tego koncertu jubileuszowego, który, nawiasem mówiąc, odbędzie się po cenach bajecznie niskich, wchodzi kilka nowości muzycznych po za tem zaś wypełnią go też utwory, które największe zyskały powodzenie. W ogóle program będzie bardzo bogaty, na wskróś artystyczny a złożą się na niego utwory takich mistrzów, jak: Beethoven, Berlioz, Gluck, Haydn Liszt, Mendelsohn, Mozart, Schubert i Wagner. Równie wspaniałym będzie program koncertu niedzielnego, na który ceny miejsc będą takie same, jak na koncert sobotni. Między innymi utworami, wykonany zostanie prześliczny, a zupełnie jeszcze u nas nieznany „Step" Borodina, jednego z najlepszych kompozytorów rosyjskich, twórcy głośnej opery „Kniaź Igor", przedstawionej przed paru laty z ogromnem powodzeniem w Petersburgu. Krótko mówiąc, melomani nasi znajdą w obydwóch koncertach wspomnianych prawdziwie — biesiadę artystyczną

Z lwowskiego salonu Zapowiedziana wystawa dzieł sławnego hiszpańskiego mistrza, Josego Beolliura y Gila została dzisiaj otwartą. Liczna bardzo kolekcja tegoż artysty, obejmuje także głośny obraz „Dolina Jozafata w dniu sądu ostatecznego". Ostatnia sala wystawy mieści prace naszych artystów.

Wydawnictwa perjodyczne. „Kraj", nr. 7 w swym dodatku „Życie i sztuka" zawiera: C Jankowskiego: Co nam dała Chimera; R. Fańskiego: Francuski artysta u nas; S Pomorski: W słońcu (wiersz); Kucz.: Pamiętnik Niemcewicza; St. Krzywoszewski: Pałac i zbiory hr. Lanckorońskiego; Janusz: Teodor Momsen S. K. Tadeusz Rittner etc.

„Djabeł", dwutygodnik humorystyczny, wychodzący od 35 lat, zawiera w nr. 5 wyborne dowcipy polityczne Doskonałą jest rycina „a propos" ostatnich wydarzeń na Bałkanie.

„Lwowianin", nr. 2 zamieszcza interesujący artykuł w sprawie egzekucji podatków i należytości, uwagi o ustawie o tanich i zdrowych mieszkaniach robotniczych, obfitą kronikę i wykaz zmiany własności.

„Przewodnik przemysłowy", nr. 3 zamieszcza dwa uwagi godne artykuły pióra redaktora J. Starkla, a mianowicie: Jak jest z dostawami dla wojska? i Pocieszający zwrot.

„Gazeta Niedzielna", nr. 10 zawiera w dalszym ciągu artykuł: W srebrne gody papieskie i Wyjątki z listu pasterskiego ks. arcybiskupa

„Slovansky Obzor", nr. 3 zamieszcza artykuły: Austrja i Bałkan, Kryzis rolnicza w Rosji, Artele i obfity przegląd spraw artystyczno literackich W dziale literackim pomieszczono nr. 1 nowelki Jana Świerka i Abgara Sołtana.

„Przegląd powszechny", nr. 231 zawiera: Głos polskiego biskupa o socjalizmie (z listu arcyp. ks. arcybiskupa Bilczewskiego) p ks. Czaykowskiego; Teatr wiejski przyszłości, p. L. Rydla; Podfilipski i Dołęga, p St Dobrzyckiego; Nowiny z historjografji polskiej, p. dra F. Konecznego; Mistyczne ciało Chrystusa, p. ks. Piętkiewicza; Rzym w obec ksiąg pielgrzymstwa, p. Wł. S., prócz tego bardzo obfity przegląd piśmiennictwa, tudzież sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

„Czasopismo gal. Tow. aptekarskiego", nr. 4 zawiera: O makowcu perskim; Arsen w organizmie zwierzęcym; kronika naukowa i sprawy zawodu aptekarskiego.

„Przewodnik pożarniczy" nr. 3 zamieszcza protokół III posiedzenia rady zawiadowczej, uwagi z zakresu nauki o strażach i pożarnictwie i bieżące sprawy stowarzyszeń strażackich.

„Hodowca drobiu", nr. 3 zamieszcza: Filja lwowskiego Tow. chowu drobiu w Sanoku; Chów gołębi; Kronika.

Budżet miejski.

(—) Komisja budżetowa odbyła wczoraj dwudzieste z rzędu posiedzenie dla obrad nad budżetem, pod przewodnictwem swego prezesa, dra Marjańskiego. Żywiono nadzieję, że posiedzenie wczorajsze będzie ostatniem, aczkolwiek nie było łatwem zakończenie obrad budżetowych tak szybko, zwłaszcza, że do gruntownego roztrząśnięcia pozostały sprawy tak ważne, jak dalsze warunki dzierżawy teatru, a przedewszystkiem preliminarz przychodów z teatru, jakoteż jeszcze ważniejsza, bo zarówno w dziedzinę finansową, jak i socjalną wkraczająca sprawa stworzenia obfitszego źródła dochodów gminy z podwyższenia dodatków do podatków bezpośrednich.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 7-mej, a trwało do wpół do 10-tej. Sprawy teatralnej postanowiono nie dotykać, gdyż przedewszystkiem jeszcze po dzień 1 października obowiązuje niewzruszenie kontrakt dotychczasowy z dotychczasowymi warunkami co do świadczeń ze strony p. Pawlikowskiego, a zarys projektu kontraktu na nowe trzechlecie od 1 października począwszy, zależy najpierw od rady miejskiej i od jej więc uchwały zależy dalsze budżetowanie przychodów z przedsiębiorstwa teatralnego.

Natomiast bardzo dokładną uwagę poświęciła komisja projektowi magistratu, co do podwyższenia dodatków do podatków: gruntowego, powszechnego zarobkowego, zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, jakoteż do podatku rentowego. Dotąd pobierała gmina od tych podatków 40% dodatków. Wskutek wielkich nowych wydatków we wszystkich niemal działach administracji miejskiej, widzi się magistrat zniewolony zaproponować podwyżkę dodatków do tych podatków z 40 na 45%, co w przybliżeniu przyniosłoby 450 000 kor. więcej dochodów, aniżeli bez tej podwyżki. Propozycja to niezawodnie bardzo niesympatyczna i z pewnością nie byłoby jej, gdyby nie twarda, nieodbita konieczność „związania końca z końcem". Jednakże komisja budżetowa z niechęcią przyjęła tę propozycję i po bardzo obszernej dyskusji, w której przeważyło stanowisko zdecydowanie dla podwyższenia dodatków do podatków nieprzychylne, wybrała komisję „nożyczkową", która ma jeszcze w bieżącym tygodniu rozpatrzyć cały już przez komisję budżetową przyjęty i ustalony preliminarz rozchodów i rozważyć czy i jakie jego pozycje możnaby skreślić, ażeby ani dodatków do podatków nie podwyższać, ani też budżetu deficytem nie zamykać. W poniedziałek zbierze się znów pełna komisja budżetowa dla powzięcia na podstawie wniosków komisji „nożyczkowej" uchwał końcowych.

Wobec tego zwrotu, uchwalanie budżetu przez pełną Radę miejską nie nastąpi chyba prędzej, jak z końcem marca, gdyż w tej formie, jak budżetowa komisja budżet uchwali, trzeba wszystko jeszcze dla użytku pełnej rady wydrukować.

Co do posiedzenia wczorajszego, zaznaczamy jeszcze, że p. Romanowicz, przeciwny obciążaniu budżetu rozchodów, postawił wniosek na podwyższenie podatku gminnego czynszowego, mianowicie w ten sposób, ażeby pomieszkania, już od 3 000 kor. opłacały 10 prc. tytułem tego podatku; obecnie bowiem taka stopa podatkowa obowiązuje dopiero mieszkania fasjonowane ponad 6.000 kor., a mieszkania o wartości czynszowej od 1.200 kor. do 6 000 kor. opłacają 5 prc. Otóż komisja budżetowa postanowiła z uchwałą co do wniosku p. Romanowicza wstrzymać się, póki nie otrzyma wniosków komisji „nożyczkowej".

Towarzystwa dla popierania uprawy torfowisk w Galicji.

Lwów 5 marca.

Członkowie tego towarzystwa odbyli wczoraj doroczne walne zgromadzenie w sali posiedzeń lwowskiego magistratu, pod przewodnictwem swego prezesa, p. Władysława Gniewosza. Ze sprawozdania, przedłożonego przez sekretarza, prof. Pomorskiego z Dublan, dowiadujemy się, że wydział przygotował i wydał drukiem broszurę o uprawie torfowisk i ich użytkowaniu na ściółkę i opał, którą napisali: p. Jan Profic, zast. nauczyciela niższej szkoły rolniczej w Horodence i p. Zygmunt Chmielewski, asystent kraj. stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach. Funduszów na wydawnictwo udzieliło galic. Tow. gospodarskie. Za staraniem wydziału Tow. wyjednano bezpłatną analizę torfu opałowego w kraj. stacji chemiczno-rolniczej. — Towarzystwo wniosło dwie petycje: jedną do wydziału krajowego w sprawie subwencji na własny organ i do ministerstwa rolnictwa o subwencję na ogólne cele Towarzystwa. O ile wiadomo, ministerstwo już przyznało Towarzystwu 4000 kor. subwencji. Wydział ma zamiar urządzić wystawę torfu opałowego, jednak zgłasza się tak mało wystawców, że dojście wystawy do skutku, staje się bardzo wątpliwem.

Wygłoszono następnie dwa referaty, mianowicie: inż. p. Kornella o wynikach kultur torfowych na polach próbnych, urządzonych przez biuro meljoracyjne wydziału krajowego, a hr. Łoś referat o torfie opałowym. Nad referatami odbyła się dyskusja, w której zabierało głos kilku mówców.

Obrady zakończyły się uzupełniającym wyborem członków zarządu. Drugim wiceprezesem wybrano p. Oskara Schnella, członkami zaś wydziału ponownie pp.: A. Kornellę, prof. Pomorskiego i hr M Łosia.

Izba sądowa.

Lwów 4 marca.

(„Tortury w wojsku").

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, po 10 minutowej przerwie, staje przed trybunałem Józef Traugott, w. m., kancelista sądowy. Zajęty był on przed 2 laty jako wachmistrz w kancelarji pułkowej 3 p. ułanów w Samborze. Zeznaje, że rotmistrz Zawadzki pastwił się nad swoimi podkomendnymi i szwadron jego był formalnym szwadronem karnym. Sam widział najmniej 3 razy, jak bił w ujeżdżalni szpicrutą prostych żołnierzy za złą jazdę. Słyszał, że przy raporcie bił rotmistrz wachmistrza Wilczyńskiego w twarz pięścią, słyszał, że na wachmistrza Babego zamierzył się rotmistrz krzesłem. Słyszał dalej świadek od kolegów, że wachmistrz Becker, który na rozprawie poprzedniej zeznawał nie po myśli rotmistrza, obawiając się zemsty z jego strony, umyślnie udał chorego aby dostawszy się do szpitala, usunąć się z pod wpływów rotmistrza. O wszystkiem tem

słyszał od swych kolegów. Pułkownik Novotny, sekował także swych podkomendnych, np. skazanym na areszt wachmistrzom rozkładał go na całoroczne raty i kazał odsiadywać go tylko w święta uroczyste. Od kancelisty Reindla w Sanoku dowiedział się świadek, że rotm. Zawadzki groził mu zemstą za nieprzychylne dlań zeznania w sądzie.

Św. Wilczyński, wachmistrz, skonfrontowany ze świadkiem, przeczy, by rotm. Zawadzki uderzył go kiedy.

Św. Jan Reindl, kancelista starostwa w Sanoku, były wachmistrz ułanów w Samborze, znał się z śp. Jabłońskim; słyszał odeń skargę, że rotmistrz obchodzi się z nim ostro. By rotmistrz bił ludzi, nie widział, ale słyszał o tem od kolegów. Po rozprawie pierwszej, mówił mu rotm. Adam, że rotm. Zawadzki pisał doń, że z zemsty szkodzić będzie Traugottowi w dalszym awansie.

Św. rotm. Zawadzki przyznaje, że w liście do rotm. Adama wspominał o Traugocie, a mianowicie wyraził swoje oburzenie z powodu, że Traugott, który oficerom 3 p. ułanów zawdzięcza swój certyfikat i obecne stanowisko, w ten sposób się im odwdzięcza. Pomimo, że Traugott, który służył przedtem przy 77 pp. znajdował się pod oskarżeniem o wymuszenie i oszustwa, pułk 3 uwierzył w jego uczciwość, przygarnął go do siebie i wystarał się dlań później o certyfikat. Stąd też i oburzenie korpusu oficerskiego 3 p. ul. i temu też tylko oburzeniu dał świadek wyraz w swym liście.

Św. Otto Witzmann, wachmistrz, nie słyszał od ś. p. Jabłońskiego skarg żadnych na złe obchodzenie się z nim przełożonych. Nie widział też, by rotmistrz Z. bił kogo. Postępował on ze swoimi podwładnymi ostro, ale sprawiedliwie.

Świad. Józef Babel, kancelista sądowy w Przemyślu, widział, jak przed 7 laty, kaprala pewnego pobił rotm. Zawadzki tak silnie, że pobitemu aż twarz spuchła. Poszło wtedy o jakieś deski, które, czy ten kapral, czy ułani pokradli. Widział także, jak rotmistrz przyskoczył, krzycząc, z podniesionemi pięściami do wachmistrza Wilczyńskiego, ale go nie uderzył. Zresztą słyszał od innych, że w drugim szwadronie biją ludzi. Razu pewnego porwał się nań rotm. Z. z krzesłem, co go tak przeraziło, że aż zachorował i musiał iść do szpitala.

Przew: Czy rotmistrz uderzył wówczas pana tem krzesłem?

Świad.: Nie.

Jeden z sędziów przys.: Czy może dlatego nie uderzył, że cios krzesłem odparował pan ręką, lub odskoczył pan z miejsca, by go uniknąć?

Świad: Nie, stałem na miejscu. Pan rotmistrz podniósł krzesło i znowu z hałasem postawił.

Jeden z sędziów: I tak się pan tego przestraszył?

Skonfrontowany z tym świadkiem rotm. Zawadzki, nie pamięta tego zajścia, przypuszcza jednak, że jest ono możliwem o tyle, że uniesiony gniewem, potrącił stojące mu na drodze krzesło, lub nawet podniósł je i z siłą na ziemi postawił, przeczy jednak stanowczo, by podnosił je w tym celu, aby niem wachmistrza uderzyć. Co do rzekomego zachorowania wówczas świadka z przestrachu, przedkłada rotmistrz poświadczenie szpitala, objaśniające, że świadek ten leczony był tam na katar płucny.

Św. Wincenty Wiszniewski, elektrotechnik kolejowy, były rusznikarz 3 p. ułanów na rozkaz majora Nowotnego był w szpitalu przy łożu umierającego Jabłońskiego, aby wtedy, gdy mu choćby na chwilę wróci przytomność, zapytać go, jaki był powód jego samobójstwa. Jabłoński jednak przytomności nie odzyskał. Przedtem skarżył się przed nim Jabłoński, że rotmistrz sekuje go w ten sposób, że nań krzyczy. By go rotmistrz bił, lub zamykał do kozy, Jabłoński nie skarżył się.

Św. Władysław Skulicz, plutonowy, rymarz 3 pułku ułanów, słyszał w dniu krytycznym jak rotmistrz krzyczał w kancelarji na Jabłońskiego a mniej więcej w 10 minut po odejściu rotmistrza usłyszał strzał. Co do zachowania się rotmistrza, nie widział go bijącego, ani przezywającego żołnierzy, za to krzyczał rotmistrz często.

Św. Ignacy Dotzauer, majster stolarski w Samborze, robił trumnę dla śp. Jabłońskiego. Słyszał od podoficerów, że powodem samobójstwa Jabłońskiego były sekatury rotmistrza Zawadzkiego. Matka samobójcy żaliła się też na to, że syn zastrzelił się przez swojego rotmistrza.

Lwów 5 marca.

Świadek Gustaw Nechay, starszy komisarz dyrekcji skarbowej w Samborze, przypuszcza, że znajdujący się w aktach list jest identyczny z listem, który wręczył mu osk. Ferens w kilka dni po opublikowaniu go w prasie.

Świad. Franciszek Klima, porucznik 3 p. ul., zeznaje, że służąc w szwadronie rotm. Zawadzkiego jako kadet, nie otrzymał raz po powrocie z urlopu od ś. p. Jabłońskiego należnego mu żołdu. Kiedy się Jabłoński zastrzelił, wypłacił mu żołd ten rotm. Zawadzki. Co do wypadku z Romanicą, odniósł świadek wrażenie, że rotmistrz uderzył wówczas Romanicę przypadkowo łokciem wskutek szarpnięcia na „lonży“ trzymanego konia.

Skonfrontowany ze świad. Beckerem, przeczy świadek Klima, jakoby po aferze z Romanicą, radził temu ostatniemu, by szedł ze skargą na rotmistrza.

Świad. Jędrzej Romanica, obecnie trębacz 33 pieszego p. obr. kraj. we Lwowie, zeznaje, że rotmistrz Zawadzki uderzył go w ujeżdżalni łokciem w nos zupełnie przypadkowo przy szarpaniu „lonży“, na której biegał jeden koń niesforny. Tego samego dnia przy raporcie, rotmistrz przeprosił go w obecności dwu oficerów i dwu wachmistrzów, oświadczając, że uderzył go zupełnie przypadkowo, wobec tego jednak, że inni koledzy jego śmiali się zeń, Romanica postanowił albo przenieść się do innego pułku, albo porzucić służbę wojskową. Dopiero na trzeci dzień, ulegając prośbom rotmistrza, oficerów i wachmistrza Beckera, dał się przeprosić rotmistrzowi wobec całego szwadronu i pozostał dalej w służbie. Ręki przy tem rotmistrzowi nie podał, choć ten ją ku niemu wyciągał, bo „rotmistrz mnie nie równy, a ja nie miał śmiałości rękę podawać“.

Św. Wasyl Basaraba, wachmistrz 3 pułku ułanów, zeznaje, że mówił mu Decker, iż rotm. Zawadzki kopnął kaprala Pochwata, tak że ten dostał przepukliny. Od Pochwata natomiast słyszał świadek później, kiedy ten szedł do superarbitrjum, że przepuklinę dostał od trąbienia i z konia.

Skonfrontowany z tym świadkiem świadek Decker, twierdzi przeciwnie, że św. Basaraba wiedział o tem że przepuklina u Pochwata powstała wskutek kopnięcia go przez rotmistrza, on zaś sam pokazywał mu w swojej notatce własnoręcznie przez się napisane, a przez Pochwata podpisane oświadczenie, że powodem jego choroby był koń i trąbienie.

Po długiem dopytywaniu się świadka przez przewodniczącego, sędziów i obrońców, tłumaczy ten w końcu, że po to kazał Pochwatowi podobną deklaracje podpisać, aby się zabezpieczyć na przyszłość, tj. aby Pochwał pogniewawszy się nań kiedyś nie powiedział, że przepuklinę tę przez niego dostał.

Św. dr. Karol Radelmeser, lekarz pułkowy przy 3 p. ułanów, od niedawna w Rzeszowie, służy przy tym samym pułku od roku 1895, przeważnie w Samborze.

W ciągu tego czasu nie było w pułku ani jednego wypadku choroby wskutek pobicia, on sam przynajmniej tego nie zauważył. Wypadku pęknięcia bębenka usznego przy ułanach nie było wcale, przy 18 pp. obr. kraj. tylko był wypadek pęknięcia bębenka na tle skrofulicznem. Przepukliny był u ułanów w tym czasie jeden wypadek tylko, mianowicie u trębacza Pochwała. Co spowodowało u niego przepuklinę nie pytał się go, tembardziej, że wie z praktyki, iż dzięki swej służbie trębacze cierpią na przepukline najczęściej.

Św. Wojciech Baran, wachmistrz 3 p. ul., zeznaje, że śp. Jabłoński zwykle po 1 w miesiącu pożyczał pieniądze u swoich kolegów, między innemi i raz u niego. Mówił: „Bój się Boga, kolego, pożycz mi 10 koron, bo będzie źle ze mną.“ Świadkowi przyznał się Jabłoński, że brakuje mu coś w kasie i on ten deficyt musi załatać.

Św. Mateusz Filas, wachmistrz 3go pułku ułanów, zeznaje, że Jabłoński przyszedł doń d. 2go w tym miesiącu, kiedy się zastrzelił, pokazał mu Menagebuch i powiedział: „bracie, brakuje mi 5 reńskich, pożycz mi 2 reńskie, a Baran pożyczy mi 3 reńskie — jak nie, to się zastrzelę.“ Ponieważ Baran 3 zł. nie chciał pożyczyć, dał mu on i te trzy reńskie. Z tego 2 zł. oddał mu Jabłoński 6 kwietnia, 3 zł. przepadło. Jabłoński tracił pieniądze na hulatyki nocne z Beckerem. Powracali nieraz do koszar dopiero o 6 lub 8 rano.

P. Raciborski w dłuższem przemówieniu uzasadniał wniosek o polecenie komitetowi, aby założył oborę rasy szwyckiej, a nadto, aby zwołał ankietę dla zbadania użyteczności tej rasy dla naszego kraju.

Św. Mikołaj Stecykiewicz b. ułan, obecnie zarobnik, służył przy 18 pułku piechoty obr. kraj. w Samborze jako tambor.

Razu pewnego w czasie egzecyrki, uderzył go kapitan Bagner ręką po tylnej części głowy, tak mocno, że był przeszło dwa miesiące chory. Stało mu się coś w ucho, tak, że potem wiatr wlatywał mu przez dziurkę ucha do środka głowy. Kiedy po ukończeniu przesłuchania pozwala przewodniczący oddalić się świadkowi, ten prosić poczyna trybunał by mu za uszkodzenie ciała wynagrodzono i dopiero na zapewnienie przewodniczącego, że to do tego sądu nie należy, oddala się.

(Śmierć przez pobicie)

Stanisławów 4 marca.

Wiele pań bije swoje służące, ale szczęśliwie; niejakiej Annie Bławickiej jednak admonicja udzielona służącej swojej śp. Zofji Semirozumównej, wyszła bardzo na źle, bo zaprowadziła ją na ławę oskarżonych, a nawet i do więzienia.

Anna Bławicka, jakby to powiedzieć? — nieślubna żona pewnego strażnika skarbowego w Buczaczu, jest osobą nieco „prędką.“ Dnia 29 stycznia rb. wymierzyła służącej swojej poczęstunek w kark i w twarz, a gdy ta na ziemię upadła, usiadła na niej i waliła pięścią raz, koło razu, a kiedy pięściom za dużo fatygi było, dopomogła sobie nogami.

Zośka tego samego dnia opowiadała to sąsiadkom i żaliła się przed niemi na ból straszny w brzuchu, nazajutrz zachorowała, na trzeci dzień czuła się bardzo źle i z bólu upadła, chlebodawczyni jej zaś, jak to zeznała świadcząca przeciw Bławickiej Anna Fränkel, leżącą jeszcze skopała.

Tego samego dnia odwieziono obłożnie chorą Zośkę, do domu brata jej Hawryły na wieś i tam Zośka w dwa dni później umarła.

Zarządzona sekcja wykazała, że śmierć u śp. Semirozumównej nastąpiła wskutek gwałtownego wewnętrznego krwotoku, przyczem stwierdzono silne owrzodzenie błony śluzowej, żylaki i otłuszczenie serca.

Wobec tego orzeczenia zarzut prokuratorji państwa w kierunku zbrodni zabójstwa nie uzyskał u ławy przysięgłych potwierdzenia, uznano oskarżoną Bławicką natomiast winną zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, za co trybunał skazał ją na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezydent sądu obwod. r. Fangor, bronił oskarżonej adw. dr. Mandyczewski.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 5 marca.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił prezes dr. Włodzimierz Kozłowski przemową następującą:

W r. b. odbywa jubileusz na Opoce Piotrowej „lumen de coelo“ Leon XIII, a uczucie najwyższej radości z powodu tej uroczystości wraz z całym światem katolickim, dzielą rolnicy naszego kraju.

„Papież Leon XIII okazywał zawsze współczucie dla narodu naszego w jego ciężkiej niedoli, otaczał opieką jego duchowe potrzeby a czyny Ojca św. dowodzą szczerej i serdecznej życzliwości dla Polaków. Szczególną pieczołowitością otaczał Leon XIII. naród ruski i unicką cerkiew. Papież Leon XIII, przed którego mądrością korzy się świat cały, w sposób pełen miłości bliźniego i przezorności, trudnił się losem warstw pracujących, a niepospolitą wartość Jego prac w tym kierunku, stwierdziła nauka wszystkich krajów, nie wyjmując nawet a-katolickich uczonych. Papież Leon XIII, zwracał się nieraz do zawodu rolniczego ze słowami otuchy, zachęty i niejednokrotnie krzepił żmudne prace rolników błogosławieństwem Swojem.

„Mam też nadzieję, że rada ogólna, z powodu jubileuszu Leona XIII, złoży u stóp sternika Piotrowej łodzi, pełne synowskiej uległości i żywej wdzięczności życzenia; że prosić będzie o błogosławieństwo Ojca św. dla prac Towarzystwa i poleci je modlitwom Leona XIII; że też upoważni prezydjum Towarzystwa gosp. do telegraficznego przesłania kornego wyrazu naszych uczuć do tej Stolicy, z której słowa miłości rozbrzmiewają po całym świecie i przemieniają się w czyn; i do złożenia u stóp Ojca św. hołdu polskich i ruskich rolników.“

Przemowy prezesa wysłuchali obecni, powstawszy z miejsc. Wśród oklasków uchwalono wysłać telegram hołdowniczy.

Następnie rada ogólna uchwaliła bez rozprawy wnioski, które zapadły na wczorajszem posiedzeniu poufnem:

„Rada ogólna przekazuje wniosek oddziału pokuckiego o zaprowadzenie inspektorów rolniczych, komitetowi do bliższego rozpatrzenia“.

„Zebrani delegaci uchwalają, że nie zgadzają się z artykułami w „Dzienniku Polskim“ w nrach 96 i 104 pomieszczonych i nie solidaryzują się z tego rodzaju nieuzasadnioną krytyką dotychczasowej działalności Towarzystwa.“

(Przypominamy, że pierwszy z artykułów, z którym nie zgadza się rada ogólna, czynił zarzuty zarządowi Towarzystwa, iż zamało jest czynnym; drugi artykuł, który również nie podobał się radzie, pochodził od jednego z członków Towarzystwa, a zalecał tylko kandydaturę dra Włodz. Kozłowskiego na prezesa Towarzystwa. Red. „Dzien. Polsk.“)

Z kolei, według przyjętego porządku dziennego, prof. dr. Wawnikiewicz, przedstawił wyczerpujący referat o rezultatach dotychczasowych prób suszenia kartofli w celu użycia ich w następnym roku.

Wyczerpujący wykład zakończył prelegent następującymi wnioskami:

1. Walne zebranie gal. Tow. gosp. uznaje ważność i doniosłe znaczenie suszenia ziemniaków na paszę trwałą dla karmienia zwierząt. Poleca komitetowi dołożyć starań, aby suszarnie te mogły w kraju rozpowszechnić się, uprosić wydział krajowy, aby środkami, jakimi rozporządzać może, urządził suszarnię wzorową przy gorzelni w Dublanach i w jednym z fundacyjnych majątków na Podolu;

2 polecą komitetowi, aby poczynił kroki, jakie tylko uzna za możliwe, w celu zniesienia opłat za denaturowany spirytus, przez miasta pobieranych, jakoteż za denaturacje przez rząd nakładanych; — słowem, aby dążył do możliwego zniżenia cen denaturowanego spirytusu.

3. Komitet uda się z przedstawieniem do Tow. cukrowniczego w Przeworsku, aby zaprowadziło na próbę suszarnię.

Powyższe wnioski, po krótkiej dyskusji, uchwalono.

Z kolei p. Rozwadowski referował o nowym sposobie dojenia krów używanym w Danji i o stosunkach mleczarskich tamże. Referent zakończył wnioskiem, aby komitet starał się o odpowiednie wykształcenie dla dozorców, nadzorujących prawidłowe dojenie.

P. Skałkowski zdał sprawę z zamknięcia rachunków za rok 1902, a p. Cieński przedstawił budżet z następującymi wnioskami:

1. Rada ogólna zezwoli na obciążenie hipoteki realności Towarzystwa pod lk. 684 2/4 we Lwowie, pożyczką dodatkową z banku krajowego w takiej wysokości, aby to obciążenie, łącznie z resztą kapitału z pożyczki 100 000 koron, na tej realności obecnie ciążącej, wynosiło efektywnie 100 000 koron.

2 Rada ogólna raczy zezwolić na rozłożenie reszty kapitału z pożyczki banku krajowego, ciążącej na realności pod lk. 684 2/4 na nowy plan umorzenia, tak aby raty od tej reszty dawnej pożyczki, łącznie z ratami od dodatkowej pożyczki, nie wynosiły więcej, jak opłacane obecnie raty od obciążającego hipotekę tej realności długu bankowego w nominalnej wysokości 100 000 koron.

Wniosek ten poparł p. Cielecki, natomiast wystąpił przeciw niemu p. Brykczyński, oświadczając się za górską rasą symentalską, dolinną-oldenburską i naszą krajową-majdańską.

Godzina 2. obrady trwają dalej.

Wrzenie na Bałkanach.

(Tel. Dziennika pol.)

Stambuł. Koło Lubunowa w wilajecie monastyrskim napadła banda bulgarska na oddział żandarmów. Zginął komendant tego oddziału, nadto poległo po obu stronach kilku żołnierzy i po kilku jest rannych. Także w okręgu Ochrida przyszło w ostatnich dniach do podobnych zajść i jak mówią, miano zamordować pewnego duchownego serbskiego.

Zgon Riegera.

(Telegram własny „Dzien. polskiego“).

Praga. Testament śp. Riegera przeznacza dar honorowy, jaki Rieger otrzymał od narodu czeskiego w kwocie 200.000 kor. na cele narodowe i publiczne czeskie.

Rada państwa.

(Telegram „Dzien. Pol.“)

Z komisji podatkowej.

Wiedeń. Komisja podatkowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu ustawę rządową w sprawie uwalniania od podatku domów, przeznaczonych do przebudowy na cele asanacyjne w Pradze, Bielsku Morawskiej Ostrawie i Cieszynie. Uchwalono przeprowadzić ustawę tę w izbie w drodze nagłącej.

Z komisji szkolnej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisji szkolnej ref. Hofmann sprawę zdawał z wyboru zastępców szkół ludowych i średnich do rad szkolnych krajowych i postawił rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia sejmom projektu ustawy, według której zastępcy do rady szkolnej kraj. mają być wybierani. P. Stürgkh postawił rezolucję, aby przy zamianowaniu członków rady szkolnej kraj. uwzględniano w wyższym stopniu niż dotąd osoby należące do stanu nauczycielskiego. W dyskusji uczestniczył minister Hartel, oświadczając, że rząd i obecnie stara się, by delegaci nauczyciele należeli do rad szkolnych i z tego powodu nie sprzeciwia się rezolucji Stürgkha, nie mógłby się jednak zgodzić na rezolucję Hofmana.

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie dzisiejsze zagaił przewodniczący hr. Vetter po godz. 11 przed południem.

Interpelacje.

Między odczytanemi interpelacjami znajduje się interpelacja p. Walza i tow. w sprawie zamierzonego przez Rosję podwyższenia cła na kosy, przez co zagrożony by był przemysł wyrobu kos w Austrji.

Odpowiedzi na interpelacje.

Następnie odpowiadali: minister kolei i minister rolnictwa na interpelacje, poczem izba przystąpiła do obrad nad nagłącym wnioskiem Daszyńskiego w sprawie X korpusu.

P. Daszyński zabrawszy głos celem uzasadnienia swego wniosku nagłącego, podniósł, że ze wszystkich administracyj, administracja wojskowa najwięcej lekceważy parlament. Najlepszym tego dowodem przez długie lata wlokąca się sprawa rewersów demolacyjnych i sprawa reformy wojskowej procedury karnej.

P. Daszyński mówi dalej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Komisja kolonizacyjna.

Berlin. W tych dniach odbędzie się to posiedzenie zarządu komisji kolonizacyjnej, w którem weźmie także udział nowo mianowany prezydent Poznania p. Waldow.

Kongres.

Waszyngton. Kongres odroczono. Izba reprezentantów uchwaliła jeszcze na ostatniem posiedzeniu przedłożenie, dotyczące marynarki. Ustawa ta przeznacza środki na budowę trzech nowych okrętów wojennych objętości 16 000 ton i trzech okrętów, objętości 13.000 ton. Natomiast nie uchwal no kredytu na nowe krążowniki.

Na amunicję, szczególnie na ćwiczenia w strzelaniu, uchwalono półtora miljona dolarów. Prezydent Roosevelt podpisał ustychmiast dotyczące ustawy.

Przedłożenia o zniżeniu ceł na produkty z Filipinów nie załatwiono.

KRONIKA
z ostatniej chwili.

Spór gminy z p. Hellerem o stare krzesła zakończył się ugodą; p Heller zgodził się gminie zapłacić 130 koron

Zamach samobójczy. Kraków. (Tel. wł.) „Głos Narodu“ donosi: Wczoraj o godzinie 12 tej w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania artystki teatru miejskiego p. Sulimianki. Pogotowie zastało tam już dwóch lekarzy, ratujących chorą artystkę, która popełniła zamach samobójczy, zażywszy trucizny. Chorą odratowano. Dziś rano była już na próbie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 marca.

(fr.) Spekulacja zaczyna się nieco ruszać, zwłaszcza w niektórych walorach, osobliwie zaś w kredytach i Statsbahnach. Zaniepokojenie, jakie odczuć się dało na giełdzie ostatnimi dniami z powodu wypadków na Bałkanie, ustąpiło i z tej strony przynajmniej ma giełda na razie spokój. Na uwagę zasługuje to, że mimo, iż likwidacja rachunków za luty jest już skończona, eskont prywatny nie obniża się. Przypisać to należy wyłącznie temu, że run na Kasę oszczędności w Pradze nie ustaje, skutkiem czego duże zapasy gotówki muszą być trzymane w pogotowiu na każde zapotrzebowanie tej instytucji. Z walorów przemysłowych obniżyły się akcje schodnickie, tudzież niektóre walory żelazne.

— **Schodnica** Wiedeń. (Tel.). Walne zgromadzenie towarzystwa „Schodnica“, po długiej, częściowo burzliwej dyskusji, przyjęło sprawozdanie zarządu do wiadomości i przyjąwszy wnioski zarządu, udzieliło mu absolutorjum.

Do rady zawiadowczej wybrano p. Gniewosza. W czasie rozpraw przyszło do burzliwych scen. Gdy akcjonarjusz i członek rady nadzorczej, Kahler, zrobił zarzut oponentom adwokatom, że są figurantami konkurencji krzyknął dr. Monath w ogromnem oburzeniu: „To jest bezczelne zuchwalstwo, to jest bezwstydna osobista obraza“. Kahler podtrzymał swoje wyrażenie, wobec czego dr Monath krzyczał na cały głos: „A ja powtarzam, że to jest bezwstydne zuchwalstwo“. Powstała wrzawa, hałas i krzyk. Dr. Monath krzyknął: To jest człowiek, którego w całym przemyśle naftowym uważają za szkodnika. Wybuchł znowu wielki niepokój i wrzawa, wśród której słychać słowa: On musi odwołać to oszczerstwo, my się nie damy w ten sposób traktować! Dr. Winternitz krzyczał: To jest zuchwałość niesłychana! Wrzawa i zamieszanie trwały przez kilka minut, wreszcie zdołał przewodniczący przywrócić spokój, tak, że członek rady nadzorczej, Kahler, mógł dalej mówić.

— **Wiedeń** 5 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7 60 do 7 61, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6 95 do 6 96, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·26 do 6·27. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 5 marca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7 60 do 7 61, na maj od 7 51 do 7 52, na październik od 7 52 do 7 53 żyto na kwiecień od 6 70 do 6 71, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień od 6·— do 6 01, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6 08 do 6 09, na lipiec od 6 14 do 6 15; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 5 marca. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 13 Renta majowa 100 55 Węg. renta koronowa 99 45, Akcje austr. zakł kred. 689 50 Akcje węg. zakł kred 740·—. Akcje Anglobanku 276·—. Akcje Unionbanku 540 —, Akcje Bankvereinu 485·— Akcje Länderbanku 411 50 Akcje kolei państw. 689·—, Lombardy 52 50 Akcje kolei Elbethal 450 —, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 387· . Akcje Rima Murany 480·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 117 75 Ruble 253 50 Usposobienie spokojne.

Berlin 5 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218 10 Towarz. dyskontowe 193 60 Usposobienie lepsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 5 marca, o godz. 7 wieczorem.

Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Nowość!

Po raz pierwszy:

TOSCA

opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou. Przekład L. G. Muzyka G. Pucciniego.

OSOBY:

Flora Tosca, śpiewaczka	Korolewicz-Wayda
Mario Covaradossi, malarz	p. Dianni
Baron Scarpia, naczelnik policji	p. Szymański
Cezar Angellotti, konsul b. Republiki rzymskiej	p. Jeromin
Zakrystjan	p. Paszkowski
Spoletta, agent policyjny	p. Malawski
Sciarrone, żandarm	p. Fedyczkowski
Dozorca więzienia	p. Jeliński

Panowie, panie, żołnierze, mieszczanie, mieszczanki, lud, zbiry.

Rzecz dzieje się w Rzymie 1800 r.

NEKROLOGJA.

†

Józefa Konstancja Nawratil

żona obywatela m. Lwowa siostra III. zakonu św. O. Franciszka po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 5 marca 1903 r., przeżywszy lat 55.

W głębokim smutku pogrążony mąż z synem zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 7 marca br. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Zamkowej l. 11 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

„Concordia“ A Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. J. Müller z Wiednia. Hr. P. Czosnowski z Bołozówki. Hr. F. Czosnowski z Ołomli. D. Pogłodowski z Witkowiec. G. Ulman z Wiednia. G Rylski z Uhrynowa. Podpułk. br. L. Herzogenburg z Gródka. K. Kolischer z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI A. Zaremba-Cielecki z Hadynkowiec. G. Kletter z Przemyśla. J. Dwernicki ze Schodnicy. T. Stieger z Wygody. E Noel z Liska. A. Ebenberger z Kosienic. J. Heller ze Stanisławowa. O. Schnell z Firlejówki. M. Henig ze Schodnicy. O. Iskrzycki ze Sanoka. J. Kottliba z Pragi. M Ujejska z Tomaszowa. S Chomicki z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

79)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

— Chcecie panowie przenocować? — rzekła. Spojrzcie co z mego domu zrobili! Wszystko zrabowane! Nie wiem czy jest jeden pokój nie przewrócony do góry nogami...

— Cóż tu zaszło? — zapytał Sainte-Croix.

— Ah! panie, strasznie się zemścili!

— Ale kto się zemścił? I na czem się mścili?

— Wedźcie panowie, opowiem wam wszystko...

. . . .

Biedna kobieta zamknęła drzwi od ulicy starannie za swymi niespodziewanymi gośćmi i zaczęła opowiadać historję.

Podczas kiedy wojska Lannes'a szturmowały do miasta od strony bramy Straubing, druga kolumna zdobyła wejścia od zachodu fortecy.

Na czele kolumny szedł oddział grenadjerów, którego to oddziału kapitanowi przyszło na myśl, na widok szyldu francuskiego, wstąpić i zapytać właścicielkę, czy nie mogłaby wskazać najbliższej drogi do mostu na Dunaju, to on poszedłby tą drogą i przeciąłby odwrót Austrjaków na lewy brzeg rzeki.

— Domyślacie się panowie, że powiedziałam natychmiast którędy najbliżej. On się nazywał... Zaraz, zaraz.. Tak, tak, nazywał się kapitan de Tanonville...

Starałam się dać wszelkie wskazówki, jakich żądał. Jestem Francuską, a jeżeli nie mogę się skarżyć na tutejszych mieszkańców, między którymi długo przebywałam, nie mogę za to cierpieć wojska austrjackiego.

Tylko droga nie była bardzo łatwa do wskazania i kiedy oficer zaproponował ze śmiechem, żeby z nim iść, przystałam odrazu.

Zrazu szło dobrze. Umieścił mnie obok siebie, przed żołnierzami, a z prawej mojej strony szedł stary sierżant, duży i bardzo wesoły, który rozśmieszał mnie opowiadaniem, w jaki sposób weszli do miasta przez mur po drabinie... Lecz niedługo usłyszałam gęste strzały, jakoby na nas skierowane.

W dodatku koło naszych głów było brzęczenie, jak gdyby dużych owadów, a ja nie wiedziałam, co znaczy, kiedy naraz mój sierżant upuścił fuzję, klnąc straszliwie, a moja suknia została krwią zbroczona.

Straciłam głowę, chciałam uciekać; lecz kapitan nie pozwolił, sierżant także, choć miał rękę przestrzeloną. Oh! sierżant był wściekły, przeszedł na drugą stronę, żeby mnie przytrzymać zdrową ręką i tak z kapitanem razem nieśli mnie więcej, niż prowadzili, aż do punktu, z którego most na Dunaju było widać.

A strzelali też, strzelali! Ah! biedni ludzie! Co ich było rannych i zabitych na drodze? Kiedy obróciłam się w chwili, jak mi ręce puszczono, zobaczyłam na drodze, którąśmy przeszli, dużo dzielnych żołnierzy zabitych...

Schulmeister i Sainte-Croix patrzyli z prawdziwem uwielbieniem na tę prostą pracownicę, która z taką odwagą wystawiła się na niebezpieczeństwo, aby dopomódz swoim rodakom; na tę kobietę, którą śmierć niechybna czekała, a ona znalazła jeszcze litość dla zabitych.

— . . . Na nieszczęście — mówiła dalej — zastaliśmy most, zajęty przez austrjaków, a ze wszystkich stron napływała taka moc uciekających, że oddział kapitana Tanonville zmuszony był się cofnąć. Zabrano mnie znów ze sobą, lecz kapitan szedł ostatni; przeszłam znów okropne wzruszenia, gdyż byłam przy jego boku... naturalnie.

To „naturalnie" jest wzniosłe, droga pani! — odezwał się Saint Croix z uczuciem. Jesteś pani prawdziwą Francuską. Lecz powiedz pani, co się stało z panem Tanonville? Czy został ranny?... On bowiem jest moim znajomym i przyjacielem.

— Oh! kiedy tak, to będzie szczęśliwy jak pana zobaczy! Rzeczywiście, otrzymał ranę, ale bardzo lekką; kula drasnęła go w łydkę. Chciał dalej bić się, lecz zrobiłam w ten sposób, że sprowadziłam jego oddział w tę stronę. Potem, kiedy byli przed moim domem, zrabowanym przez Austryaków podczas mojej nieobecności, prosiłam, żeby wszedł do mnie i opatrzyłam mu ranę. Adjutant jego objął dowództwo oddziału, a że bitwa skończona, namówiłam kapitana, aby trochę odpoczął. Oto wszystko, co miałam do opowiedzenia.

— Tak więc, kochana pani — rzekł Schulmeister — opowiadanie więcej nas wzrusza, że daje nam poznać miłą i dzielną rodaczkę i odnaleźć walecznego i drogiego nam przyjaciela. Jeżeli pozwolisz nam obydwom zatrzymać się na chwilę w twoim domu, będziemy ci bardzo wdzięczni.

— Z wielką ochotą, niech panowie zostaną. Jakie nazwiska mam wymienić panu de Tanonville, jak się obudzi?

Schulmeister zawahał się na chwilę, lecz towarzysz jego osądził, iż należało się całkowite zaufanie z ich strony takiej dzielnej kobiecie.

— Niech pani powie swojemu rannemu — rzekł — że pan do La Meinau i pan Karol de Sainte-Croix, którzy w Paryżu doznali jego dobroci, byli szczęśliwi, gdyby mogli się z nim widzieć.

Tanonville, od niedługiego czasu wzięcia Ratysbony, potrafił zapewne tak wysokie dać wyobrażenie ładnej modystce o swojej odwadze i położeniu w świecie, gdyż nazwiska dystyngowane, jakie, usłyszała nie zdziwiły jej wcale. Z pomocą dziewczynki uwolniła parę krzeseł i prosiła gości, żeby usiedli.

— Lecz — rzekł Szulmeister — nie wiemy jeszcze u kogo mamy przyjemność się znajdować. Czy wolno zapytać panią o nazwisko?

— Ludwika Danglas, proszę pana... Ludwika Danglas, do usług pańskich.

Rzeczywiście zajęła się bardzo czynnie usługą dla nich.

Znalazła po za sklepem dwa kąciki odpowiednie, położyła na ziemi dwa materace i w ten sposób wcale wygodne posłanie urządziła.

Kazała przynieść ze spiżarni i z piwnicy to, co potrzebne do obiadu, potem poszła na pierwsze piętro i niebawem nasi podróżni usłyszeli wesoły głos kapitana de Tanonville.

— Idę po tych panów, idę już! — wołała modystka.

Zapewne uważała za niebezpieczne, żeby „jej ranny" męczył się i schodził ze schodów do swoich przyjaciół, gdyż za chwilę słychać było jak Tanonville mówił:

— Zaręczam, pani, że nawet nie czuję tego draśnięcia!

A potem szme kroków, trochę śmiechu, lekki okrzyk przestrachu i drzwi się otworzyły. Ukazała się ładna twarz kapitana, opalona w kampanji i zaledwie trochę przybladła, pomimo utraty krwi z powodu rany.

— Nakoniec! odnalazłem cię.

— Nareszcie jesteś!

— Kochany przyjaciel!

— Niech cię uściskam!

Tanonville i Sainte-Croix padli sobie w objęcia.

— Do stołu! — rzekła dobra pani Danglas z uprzejmym uśmiechem. — Lepiej rozmawiać przy jedzeniu. Musicie panowie być okrutnie pomęczeni.

— A pani? — odparł Tanonville z galanterją. — Powiedziała pani moim przyjaciołom, jaką piękną wycieczkę zrobiliśmy oboje do mostu na Dunaju? Panowie, przedstawiam wam bohaterkę bezwiedną, prawdziwą Francuskę, zawsze wesołą, zawsze gotową do dobrych uczynków!

Obiad zaczęty wesoło, przybrał niebawem charakter uczty serdecznej.

Sainte Croix nawet, zawsze taki poważny, smutny nawet, odkąd utracił to, co było radością i dumą jego życia, powoli dał się porwać wesołości ogólnej. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Hadowiec, Valeputny i Suczawy
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, [illegible] Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Bosk wielkich, Grzymałowa
	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, [illegible], Chyrowa
	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	[illegible]	Janowa
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
	[illegible]	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
	[illegible]	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Peszta)
	[illegible]	Rzeszowa, Lubaczowa
	[illegible]	Stanisławowa, Potutor, Kołomyi
—	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Janowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, [illegible], Berhometu, Czudina, Suczawy
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębica, Szczakowa, Chyrowa
	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Kołomyi, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
	[illegible]	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
	[illegible]	Tarnopola, Bosk wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·50	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·55	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·46	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·48	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
	[illegible]	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	4·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·55	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	8·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

[illegible] oznaczone [illegible] — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu [illegible] agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w [illegible] wszelkiego innego rodzaju bilety, karty, ilustrowane pro[illegible] kolei państwowych [illegible] l. 5, w podwórzu, schody II, [illegible] od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Kr[illegible]. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.